

Anna Artwińska

„Odrodziły się traумы z czasów Zagłady”. Marzec 1968 jako narracja postkatastroficzna

*Kiedy zastanawiam się nad znaczeniem Auschwitz [...],
paradoksalnie zastanawiam się raczej nad przyszłością
niż nad przeszłością.*

Imre Kertész¹

Słowo *catastrophā* (grec. „przewrót”, łac. „punkt zwrotny”) w słownikach języka polskiego pojawia się od wieku XIX i jest definiowane jako „wypadek nadzwyczajny” [Długosz-Kurczabowa 2009: 223]². W kulturze europejskiej uosobienie katastrofy stanowi Zagłada: doświadczenie ekstremalne, graniczne, po którym powrót do tego, co było, nie jest możliwy. Polskie narracje o Holokauście – tak jak narracje amerykańskie, żydowskie czy niemieckie – mają swoją dynamikę, fazy i punkty ciężkości, które były już analizowane i przedstawiane z różnych perspektyw [Forecki 2010; Krupa 2013]. Oddziaływanie katastrofy Holokaustu wykracza poza ramy naznaczonego przez nią pokolenia – nie tylko w sensie transgeneracyjnego przekazu traумы, lecz także jako wyzwanie intelektualne i artystyczne. Wiąże się z tym konieczność ciągłego aktualizowania, redefiniowania i przepisywania dyskursów katastroficznych. Wzorce mówienia o katastrofie Zagłady Żydów stanowią przy tym

1 Kertész 2004: 217.

2 Pomijam tu drugie etymologiczne znaczenie tego słowa – „katastrofa” jako „punkt przełomowy w utworze dramatycznym”.

także istotny punkt odniesienia dla innych katastrof i skrajnych doświadczeń. Można zaryzykować stwierdzenie, że po Holokauście każdy kolejny przejaw antysemityzmu i dyskryminacji rasowej jest – i być musi – opisywany przez pryzmat tej katastrofy, że w znaczący sposób określa ona sposób myślenia, interpretacji, nazywania i oceny³. Postkatastroficznosc odsyła więc z jednej strony do samego wydarzenia katastroficznego – implikując konieczność zajmowania się nim z perspektywy „-post” – z drugiej strony podnosi się także do innych, odczuwanych jako skrajne przypadków, sytuacji i kontekstów. W efekcie w dyskursach postkatastroficznosci dochodzi do nakładania się na siebie różnych struktur: czasowych, przestrzennych i etycznych, oraz współistnienia i wzajemnego przenikania się różnych praktyk pamiętania i przypominania. Postkatastroficznosc jest skierowana w przeszłość, terażniejszość i przyszłość równocześnie, obejmuje różnorakie miejsca, wydarzenia oraz zgromadzone wokół nich interpretacje. Zwłaszcza konteksty czasowe nie dają się wyjaśnić w kategoriach linearnych i cyklicznych: kategoria czasu jest w dyskursach postkatastroficznosci czymś wielowarstwowym, złożonym z różnych, nakładających się na siebie i wchodzących z sobą w różne interakcje warstw. W dzień już klasycznej pracy *Zeitschichten. Studien zur Historik* Reinhart Koselleck zwracał uwagę na to, że wszelkie fenomeny historyczne charakteryzuje złożona czasowość, prowadząca od jednostkowości, poprzez powtarzalność, aż po strukturę długiego trwania. Paralelizm różnych płaszczyzn czasowych był dla Kosellecka [2003: 13; przeł. – A.A.] „wzorcem antropologicznym” o szerokim zasięgu. Wzorec ten znajduje swoje zastosowanie w dyskursach postkatastroficznosci: w interakcje wchodzą tu ze sobą przeszłość (przeszłości), terażniejszość (terażniejszosci) i przyszłość (przyszłości). „Ciągi dalsze” katastrofy stawiają pod znakiem zapytania tezę o jej oczyszczającym, katartycznym działaniu.

W artykule zajmę się jednym wyraźnym przykładem tak rozumianej postkatastroficznosci: kampanią antysemicką roku 1968 i sposobami jej kontekstualizacji. To, co się wówczas wydarzyło,

3 Przy czym porównywanie nie jest jednoznaczne ze zrównywaniem. Pozostając wydarzeniem jednostkowym i wyjątkowym, Holokaust równocześnie stanowi ważny punkt odniesienia dla innych wydarzeń granicznych.

traktuję jako wydarzenie postkatastroficzne: nie jako powtórkę samej katastrofy, ale jej reperkusję. Postkatastroficzność, jak ją rozumiem, miałyby tu polegać na aktualizacji figur, symboli i stereotypów antysemitycznych; jednak nie niemieckich, „obcych”, tylko polskich – rozpowszechnianych przez Polaków w trakcie Holocaustu, przed nim i po nim. Postkatastroficzność Marca wyraża się więc w tym, że polskie społeczeństwo **ponownie** przyczyniło się do szerzenia antysemityzmu, który wywołał prześladowania Żydów. W polskich dyskursach o Marcu fakt ten jest bardzo często problematyzowany: zarówno w literackich świadectwach, jak i metaliterackich refleksjach dochodzi do kontaminacji nie tylko dwu różnych wydarzeń historycznych, lecz także sposobów ich artystycznej reprezentacji, opisu i oceny. Sławomir Buryła [2013: 224.] pisał:

Marzec'68 i Holocaust to zjawiska odmienne i nieprzystawalne pod względem użytych środków, skali, jak też stopnia ideologicznego zaciętrzewienia. Zostawiając jednak na boku nieuprawnione analogie, abstrahując od kontekstu historycznego, nie sposób nie dostrzec zbieżności.

Przedmiotem artykułu są wybrane teksty literackie, w których pojawiają się motywy, wątki i historie związane z kampanią antysemitką 1968 r. Przyglądam się, na ile opowieść o Marcu prowadzona jest w izolacji, a na ile i jak łączy się z opowieścią o Holocaustu, a po części także z opowieściami o polskim antysemityzmie z innych, zarówno wcześniejszych, jak i późniejszych epok. Zastanawiam się, w jakim celu autorzy zderzają ze sobą katastrofy, jaką funkcję pełni na przykład opisywanie antysemitycznych reakcji społeczeństwa za pomocą tego samego języka, jaki służył do opisu działalności szmalcowników w czasie okupacji. Interesuje mnie tym samym związek między katastrofą a postkatastroficznością. Nie w sensie powtórzenia tragedii – bo ta się na szczęście nie powtórzyła⁴ – lecz w sensie wzajemnego oświetlania się pewnych

4 Odwołując się do klasycznych ustaleń Jerzego Eislera i Dariusza Stoli, Timothy Snyder [2011: 405-406] pisał o Marcu: „Rozpętano kampanię w wyrachowany sposób niesprawiedliwą, celowo prowokacyjną i absurdalną, gdyż pozbawioną podstaw historycznych. Nie była ona jednak zabójcza. Antysemityczne tropy pol-

działań, zachowań, wydarzeń – konkretnie polskiego antysemityzmu, polskiej winy i zaniechania w stosunku do prześladowanych i szykanowanych Żydów. Analizując zawarte w tekstach literackich praktyki pamiętania i przypominania Marca, próbuję dociec, na ile sposoby opisywania i postrzegania Zagłady wpływają na sposoby opisywania i postrzegania kampanii antysemickiej 1968 r. Interesuje mnie także obecność problematyki Marca w tzw. literaturze pojednabińskiej, a więc w utworach literackich powstałych po publikacji książki Jana Tomasza Grossa *Sąsiedzi*.

1. Pamiętając Marzec

Marzec 1968 to jedna z najtrudniejszych i najważniejszych spraw polskiej historii współczesnej⁵. Jego przebieg i ocena są przedmiotem nieustającego sporu historyków, kulturoznawców i antro-

skiego komunizmu przywoływały na myśl późny stalinizm, a zatem i stereotypy dobrze znane z nazistowskich Niemiec, nie zrodził się wszakże nigdy żaden plan wymordowania Żydów. Choć z «kampanią antysyjonistyczną» można powiązać co najmniej jedno samobójstwo, a milicja pobiła wtedy wielu ludzi, nikogo nie zabito. Władze aresztowały 2591 osób i wcieliły do wojska kilkuset studentów, kierując ich do odległych od Warszawy garnizonów; część przywódców studenckich skazano na więzienie. Około siedemnastu tysięcy polskich obywateli (w większości, lecz nie wyłącznie pochodzenie żydowskiego) przyjęło ofertę reżimu – paszport w jedną stronę – i opuściło kraj”.

- 5 Mogłoby się wydawać, że doniosłość tego wydarzenia jest w kulturze polskiej czymś raz na zawsze ustalonym. Tymczasem po katastrofie w Smoleńsku prawniczy publicysta i poeta Wojciech Wencel [2012; cyt. za: Zawadzka 2013: 178-179] pisał: „Wobec zagłady niemal całej polskiej elity wydarzenia marcowe to dziecinna igraszka, marginalny epizod historii”. Inny aspekt problemu stanowi niewielka wiedza o Marcu wśród przedstawicieli pokolenia dorastającego po upadku komunizmu. Jak mówiła Joanna Kusiak [2008: 462], dwudziestodwuletnia uczestniczka dyskusji *Inteligencja a Marzec* w roku 2008: „Czym jest dla nas Marzec? Czym jest dla mnie Marzec? Są dwie perspektywy. Jedna to jest to perspektywa ciągłości historycznej, w której mamy wiedzę, przy czym raczej wiedzę podręcznikową niż świadomość, że my coś Marcowi '68 zawdzięczamy, i coś przez Marzec '68 straciliśmy [...]. Natomiast jest jeszcze perspektywa druga, którą Walter Benjamin nazywa perspektywą tygrysięgo skoku. To znaczy do pewnych wydarzeń, do pewnych punktów w historii chcemy lub możemy odnieść się za pomocą takiego skoku po to, by czerpać z nich energię do bieżącej idei i do bieżącego działania, by walcząc w imię przyszłości czerpać także z przeszłości. Z tej perspektywy, proszę państwa, Marzec 68 roku nie ma dla nas żadnego znaczenia”.

pologów tak w Polsce, jak i za granicą. W kontekście kampanii antysemitycznej i związanej z nią emigracji pomarcowej konkurują ze sobą różne stanowiska, przy czym fakt, że kampania została zainicjowana przez komunistyczną władzę, jest interpretowany przynajmniej na trzy różne sposoby. Po pierwsze, bywa pretekstem do symbolicznego przesuwania całej odpowiedzialności na komunistów, traktowanych w kategoriach abstrakcyjnych jako „oni”, „władza” czy nawet „Nie-Polacy”. W tej wykładni może się pojawiać współczucie wobec żydowskiego losu i cierpienia, jednak w separacji od pytania o polską winę czy współodpowiedzialność. Sytuacja Żydów nie jest uważana za szczególną – rok 1968 jest tu traktowany jako kolejny element programu komunistycznej partii, dążącej do stworzenia homogenicznego etnicznie państwa polskiego. Dobrze zbadane i opisane przez historyków antysemityczne działania, takie jak na przykład żądanie od lekarzy Kliniki Chorób Ocznych Akademii Wojskowej w Łodzi przedstawienia metryk chrztu [Eisler 2006: 120], nie stają się tu przedmiotem refleksji. Zamiast tego otrzymujemy generalizującą opowieść o złych komunistach i dobrym społeczeństwie. W wersji bardziej radykalnej władza komunistyczna zostaje dookreślona jako „żydokomuna”, czego konsekwencją jest myślenie o kampanii antysemitycznej 1968 r. jako wydarzeniu, za które odpowiedzialność ponoszą sami Żydzi-komuniści. W miejscu współczucia dla ofiar antysemitycznego napiętnowania pojawia się myślenie o Żydach jako zdrajcach, których aneks do komunizmu wynikał z (bliżej nieokreślonego) nastawienia antypolskiego i którzy w roku 1968 odebrali stosowną lekcję. Wersja trzecia zmienia punkty ciężkości: nie negując faktu, że nagonka antysemityczna rozpoczęła się na rozkaz partii, stawia pytanie o poparcie, jakiego udzieliło atakom polskie społeczeństwo. Jak to wyraził Seweryn Blumsztajn w rozmowie z Joanną Derkaczew [2009: 67]⁶

Nikt nie odpowie na to pytanie. Nie ma takich danych. Nie było badań. Są tylko relacje, prasa, opowieści ludzi. Bardzo

6 O postawach Polaków wobec kampanii „antysyjonistycznej” pisał Eisler [2006: 127-130], podając wiele przykładów nastrojów antysemitycznych „na dole”.

różne opowieści. Jedni byli otoczeni solidarnością, drudzy zostawieni w osamotnieniu wobec całego paskudztwa. Wstrząsające są wspomnienia o zebraniach, podczas których wyrzucano z pracy. W większości milczące. Rzadko ktoś bronił. Częściej broniono studentów. Nikt z nas nie dowie się już, w jakim stopniu społeczeństwo polskie zaskoczyło wtedy na propagandę. [...] Ci, z którymi miałem do czynienia, przesłuchujący, naprawdę wierzyli, że wreszcie robią porządek w kraju. Wypierdolą tych Żydów i będzie spokój. Wiadomo też, że dla wszystkich endeków i onrowców, stowarzyszenia PAX, działania władzy były realizacją ideału Polski. Wszystko im się zgadzało: Polska antyniemiecka, przesunięta na zachód [...], o scentralizowanej gospodarce, a teraz jeszcze, po wyrzuceniu Żydów, jednonarodowa. Pięknie.

W tej wykładni Marzec 1968 staje się kolejnym ogniewem długiej historii polskiego antysemityzmu, która ciągle nie została odpowiednio przepracowana i której jedną z ważniejszych figur myślowych jest właśnie stereotyp „żydokomuny”⁷. Różnorodność tych dyskursów, która sama w sobie jest niezwykle interesującym, choć trudnym przedmiotem badań, potwierdza tezę o Marcu jako wydarzeniu postkatastroficznym, nierozzerwalnie związanym z Holocaustem. Zwraca uwagę na „życie pośmiertne” katastrofy, która nie wyznacza nowego, lepszego początku: „A my wiemy, że nie było sielanki ani zwycięstwa, ani happy endu, ani nawet katharsis. I że na tym polega nowość” – pisał autor *Monolgu polsko-żydowskiego* [Grynberg 2004: 98]. Katastrofa generuje dyskurs postkatastroficzny, który – o czym była już mowa – łączy

7 Joanna Tokarska-Bakir w interesujący sposób pokazała, że polski dyskurs o antysemityzmie zawiera wiele „dyzurnych” motywów, tematów i wyobrażeń. Te dotyczące roli Żydów w Polsce po Holocaustie układają się w następujący ciąg: „Na kolejnym obrazku inni Żydzi-chałaciarze chlebem i solą witają najpierw Rosjan, potem Niemców, a następnie znowu Rosjan. Dalej przywleczeni przez Sowietów Żydzi-polakożerców obnoszą swój komunizm i żydowskość w powojennym Urzędzie Bezpieczeństwa. Następnie Żydzi, tym razem już ukryci pod polskim nazwiskami, wysysają krew z Polski gomułkowskiej i gierkowskiej, a po roku 1989 z właściwą sobie hucpą zajmują najważniejsze stanowiska w mafiach finansowych” [Tokarska-Bakir 2004: 18].

ze sobą różne struktury czasowe, ustala nowe konteksty i tworzy nowe konstelacje sprawców, ofiar i świadków. „Rozliczenie” z Marcem nie jest możliwe bez uprzedniego przemyślenia polskiego współludziału w Zagładzie, którego z kolei nie da się zrozumieć bez uwzględnienia antysemityzmu w Polsce lat międzywojennych (Grynbergowej „sielance”). Współczesne opowieści o Marcu są także współokreślane przez dyskusje związane z polskim antysemityzmem XXI w., którego apogeum przypadło na czas debat związanych z wydarzeniami w Jedwabnem.

W polskiej historiografii, na co zwracała uwagę Alina Cała [2012: 419], dopiero w ostatnich latach zaczęto przedstawiać konsekwencje wojny i okupacji w kontekście prohitlerowskich tendencji w Polsce lat 30.⁸. Efektem tego izolacyjnego myślenia było przekonanie, że antysemityzm w Polsce jest sprawą drugorzędną, a za Zagładę odpowiadają wyłącznie hitlerowskie Niemcy. Z tą kwestią ściśle łączy się problem instrumentalizacji znaczenia Holokaustu w dyskursie marcowym. Jak wykazał Jacek Leociak, polonizacja Holokaustu była jednym z ważniejszych celów marcowej propagandy. Z jednej strony miała ona dowieść, że w wyniku hitlerowskich zbrodni najbardziej ucierpieli Polacy, z drugiej chodziło o oskarżenie Żydów i Niemców (z RFN) za szerzenie nieprawdziwych opinii o polskiej odpowiedzialności za getta i obozy [Leociak 2008]. Tym samym poważna refleksja o Marcu musi się zmierzyć także z zafalszowanym przedstawieniem Holokaustu przez władzę i związane z nią media w drugiej połowie lat 60. Tego typu wyobrażenia *notabene* odżywają w wielu wypowiedziach i tekstach współczesnej polskiej prawicy, stanowiąc dobitny przykład kolejnego aspektu postkatastroficzości: oddziaływania katastrofy **po** katastrofie. W tym miejscu jedno konieczne zastrzeżenie: za prawomocne uważam jedynie myślenie o Marcu jako wydarzeniu postkatastroficznym, które może prowadzić do poważnego potraktowania polskiego antysemityzmu i jego skutków – zarówno w odniesieniu do II wojny światowej, jak i do wszelkich innych przeszłych i przyszłych okresów. Nie chodzi

8 Ta teza rozpoczyna rozdział o znaczącym tytule *Pokłosie nazizmu. Ideologia antysemicka w Polsce powojennej*.

przy tym o postawienie upraszczającego znaku równości między narodowym socjalizmem Trzeciej Rzeszy a polityką PRL – nawet jeśli takie porównania pojawiły się w trakcie antysemitycznej kampanii w odczuciu świadków i ofiar ocalałych z Zagłady. Nie przecząc faktom, że za Holokaust w pierwszej linii odpowiadają niemieccy narodowi socjaliści, a za Marzec 1968 polska partia komunistyczna⁹, sądzę, że warto postawić pytanie o współudział społeczeństwa – tzw. normalnych ludzi – w tych wydarzeniach. W obu przypadkach Polacy nie byli wyłącznie biernymi obserwatorami, „gapiami” czy świadkami katastrof, lecz mieli w nich swój udział. Jak pisał Henryk Dasko [2008: 95]:

Marzec nie jest sprawą Żydów. Marzec jest sprawą Polaków. [...] Polacy, a nie Żydzi muszą się z tym okresem rozliczyć w takim wymiarze, jaki uważają za słuszny i zgodny z ich narodowym sumieniem.

W nowych pracach historiograficznych i studiach kulturowych z większą intensywnością zaczęło się pojawiać pytanie o sprzeciw tzw. normalnych obywateli wobec działań państwa. Chodziło przy tym nie tyle o zminimalizowanie znaczenia wszelkich udzielonych przez Polaków gestów wsparcia i solidarności, ile raczej o zwrócenie uwagi na to, że „reakcja sprzeciwu była dość nikła” [Cała 2012: 508]¹⁰. W wyniku polityki władzy komunistycznej w Marcu w społeczeństwie polskim, a przynajmniej w jego części, doszły do głosu antyżydowskie uprzedzenia i stereotypy. Ich przepracowanie wiąże się w moim przekonaniu z refleksją o polskim współudziale w Zagładzie.

- 9 W tym miejscu warto zwrócić uwagę na ważną pracę Hansa-Christiana Dahlmanna [2013]: *Antisemitismus in Polen 1968. Interaktionen zwischen Partei und Gesellschaft*, w której autor stawia (i udowadnia) nowatorską tezę, że za rozpoczęcie kampanii antysemitycznej odpowiedzialni byli funkcjonariusze średniego szczebla, a nie „góra” partii z Mieczysławem Moczarem na czele.
- 10 Badaczka cytuje w tym kontekście fragment książki Jerzego Jedlickiego [1993: 506] *Źle urodzeni* („Więc trzeba samem stać się zwierzyną łowną w osaczeniu, by usłyszeć ogłaszający wrzask nagonki?”).

2. Biedni Polacy patrzą na Dworzec Gdański

„Marzec w literaturze” stał się w ostatnich latach często podejmowanym problemem badawczym [zob. Buryła 2013; Molisak 2008]. W monograficznym omówieniu tego problemu – które nie jest ambicją mojego artykułu¹¹ – z pewnością należałoby wprowadzić wyraźne cezury czasowe, związane z datami powstania i publikacji poszczególnych tekstów, oraz rozróżnienia gatunkowe, a także uwzględnić konteksty ideologiczne i generacyjne tworzących je autorów. Ważny aspekt stanowi również kwestia artystycznej reprezentacji, a więc formy zapisu i przypominania. W artykule zwrócę uwagę na teksty, w których pamięć o Marcu łączy się z pamięcią i postpamięcią o Zagładzie i w których katastroficzne i postkatastroficzne porządki wzajemnie się przenikają, generując zjawisko „równoczesnej nierównoczesności” – zdesynchronizowanego czasu oraz wielości i wielorakości śladów.

Szczególnym świadectwem postkatastroficzności są teksty autobiograficzne. To właśnie w literaturze *non-fiction* Marzec 1968 – a konkretnie rozpoczęta już w roku 1967 kampania antysemicka, w wyniku której z Polski wyjechało około szesnastu tysięcy polskich obywateli pochodzenia żydowskiego – doczekała się wielu literackich przedstawień, ocen i reprezentacji¹². Cechą wspólną tych tekstów: autobiografii, opowieści i sag rodzinnych, czy szerzej literatury wspomnieniowej, jest tendencja do przedstawiania Marca 1968 jako swego rodzaju **powracającej** katastrofy – zapowiedzi wydarzenia na miarę Holokaustu. Porównania, metafory i semantykę, używane wcześniej do opisu tragicznych wydarzeń z gett i obozów, można odnaleźć nie tylko w narracjach ofiar Zagłady i ocalałych z niej świadków, lecz także w narracjach przedstawicieli drugiego i trzeciego pokolenia po Holokaście.

- 11 W artykule wykorzystuję wybrane teksty literackie – te, które wydają mi się ważne w kontekście rozważań o postkatastroficzności, bez pretensji o całościowy i reprezentatywny ogląd „literatury o Marcu”.
- 12 Większość z nich ukazała się w ciągu ostatnich dziesięciu lat [zob. m.in.: Wiszniewicz 2008; Torańska 2008; Dasko 2008; Korb 2006]. O dramacie marcowych emigrantów pisałam w artykule „Zasłużona rodzina polska”, albo marcowe gry w genealogie [Artwińska 2015].

W tych opowieściach powracają obrazy przemocy, zapisy strachu i stanów lękowych, metafory zamknięcia i wykluczenia. „Cała wasza rodzina jest do spalenia” – takie zdanie wypowiada dziecięcy bohater autofikcyjnego opowiadania *Włoskie szpilki* Magdaleny Tulli do swojej koleżanki żydowskiego pochodzenia w jednej z warszawskich szkół. Marzec 1968 został tu opisany jako rodzaj polowania na „farbowane lisy” – Żydów, którzy po wojnie mieli chętność podawać się za Polaków. Polowania, któremu towarzyszy ujadanie psów [zob. Tulli 2012: 123-140]. Autobiograficzne i autofikcyjne świadectwa nie pozostawiają wątpliwości, że w obliczu nowej (choć nie pierwszej po wojnie) [zob. Tokarska-Bakir 2012] fali antysemityzmu wśród ofiar Holokaustu trauma tamtego okresu stała się znów aktualna – tak w wymiarze psychologicznym, jak literackim – dostarczając wzorców opisu i sposobów tekstowego zmagania się z nowymi formami prześladowań Żydów. Trzy charakterystyczne przykłady:

Zrodziło się we mnie coś, co określiłbym jako marcowy lęk, to wtedy właśnie zintensyfikowała się we mnie radykalnie klaustrofobia. Zagrożona była nie tylko pewna społeczność, zagrożony był każdy, kto mógłby zostać z takich czy innych względów do niej włączony. U wielu odrodziły się traumy z czasów Zagłady [...] Mniej więcej w połowie tego straszniejszego miesiąca zapytałem Romana Zimanda, co sądzi, czy w Polsce Ludowej założą obozy koncentracyjne dla Żydów, zapytałem, by usłyszeć w odpowiedzi: nie bądź historykiem, nie ulegaj panice, nie zadawaj głupich pytań. Padła wszakże całkiem inna odpowiedź: nie można tego wykluczyć. Kiedy ją usłyszałem, ugięły się pode mną nogi. Zanika wszelka nadzieja nie tylko wtedy, gdy wstępuje się do piekła. Może zresztą to już było piekło? [Głowiński 2010: 331-332]

W Marcu strugałam wariatkę, żeby ocalić Frascati. [...] – Darłam się na cały dom, żeby wszyscy wiedzieli – skinęła głową. – Nakręcałam się, żeby wpaść w trans – dodała – przestałam brać leki zapisane przez docenta. [...] Mama wtuliła się w róg kozetki i zamknęła oczy. „Tamtej strasznej wiosny”

nie myła się, nie zdejmowała z siebie śmierdzącego szlafroka, nie wychodziła z domu. W nocy skradała się po mieszkaniu, z uchem przy ścianie, pakowała i rozpakowywała walizki, darła listy i fotografie. O świcie kładła się na kanapie, po przebudzeniu człapała do kuchni. Piła wodę z kranu, napelniała wiadro i niosła do pokoju z fortepianem, a w siatce to, co znalazła w spizarni: chleb, konserwę, cebulę, kostki cukru. Zamykała się na klucz i chowała pod fortepianem. *Los! Gestapo!* – wrzeszczała, póki nie zdarła głosu. [Kuryluk 2009: 115-116]

Jeszcze w 1967 roku aresztowano jego starszego brata, kierownika dużej centrali handlu zagranicznego – siedzi w więzieniu od sześciu miesięcy bez procesu. Młodszemu, wiceministrowi, zrobiono rewizję i przekopano ogródek. A najmłodszego, dyplomatę w jednym z zachodnich państw, odwołano do kraju. Żartują sobie, że znowu będą musieli przechowywać się na aryjskich papierach. [Łoziński 2012: 20]

Dzięki tym tekstom możliwe jest choć częściowe wyobrażenie sobie atmosfery i sytuacji, w jakiej znaleźli się polscy Żydzi w marcu 1968 r. Równocześnie ich znaczenie wykracza poza ramy świadectwa i dokumentu. W modalność postkatastroficznego wpisuje się także przekonanie o potencjalnych, kolejnych odsłonach katastrofy. „*Déjà vu* propagandy hitlerowskiej i traumy wojennej” [Cała 2012: 506] można więc rozumieć jako ostrzeżenie: coś tak strasznego jak Holocaust potencjalnie może wydarzyć się wszędzie, także w Polsce. Stąd pamięć o Marcu równocześnie musi się stać pamięcią o Zagładzie jako o tragedii, za którą winę ponoszą nie tylko Niemcy. W znanej pracy *Erinnerung im globalen Zeitalter: Der Holocaust* Daniel Levy i Natan Sznaider zwracali uwagę, że zwłaszcza dzisiaj: w erze globalizacji, postpamięci i transnarodowych tożsamości, nie są możliwe ani kultura, ani pamięć ograniczona terytorialnie. W czasach drugiej nowoczesności, wskutek globalnych procesów, migracji i rozwoju mediów, pamięć traci swoje terytorialne zaczepienie, a przeszłość, przyszłość i teraźniejszość stają się kategoriami otwartymi. W tym sensie na przykład niemiecka przeszłość staje się przyszłym problemem także mieszkających w Niemczech tureckich

migrantów [zob. Levy, Sznajder 2007: 45]. Postkatastroficzne teksty o Marcu nie są postmorialnym powtórzeniem katastrofy – nie odsyłają w stronę samego Wydarzenia, nie przedstawiają go z perspektywy „post-”. Ich znaczenie polega na tym, że projektują nowe figuracje katastrofy, jej kolejne wcielenia, do których nie przystają jednak wcześniejsze konstelacje sprawców, ofiar i świadków.

Wydarzenia marcowe zajmują ważne miejsce także w literaturze fikcjonalnej. Inaczej niż w tekstach autobiograficznych – często fragmentarycznych, o luźnej kompozycji i albumopodobnej strukturze – w tekstach fikcjonalnych (głównie w prozie, choć także w dramacie) dominuje potrzeba niemalże quasi-dokumentalistycznego, quasi-reporterskiego spojrzenia na marcową rzeczywistość – potrzeba zapisania czy uchwycenia tego, jak było, co się wydarzyło, jak wyglądała antysemicka kampania w perspektywie mikro. Można zaobserwować, że ma ona swoją ustaloną strukturę i narrację. W większości tekstów można dostrzec tożsamość motywów, wątków tematycznych i sposobów budowania akcji. Osią konstrukcyjną fabuły są często przygotowania do emigracji, motwy odjazdu i pożegnania; opowieściom o pospiesznych pakowaniu walizek towarzyszą migawki z dworca Warszawa Gdańska i odjeżdżających w kierunku Wiednia pociągów. Już w *Początku* Andrzeja Szczypiorskiego Irma Seidenman [1989: 85] wspominała Marzec jako „dłonie celników na bagażu, dokumentach, książkach i notesach”. Oprócz tego pojawiają się świadectwa samej nagonki, szykan i prześladowań zmuszanych do wyjazdu ludzi oraz obrazy ówczesnych nastrojów społecznych. W kameralnym dramacie *Fastryga* Zyty Rudzkiej [2009] wokół przygotowań do wyjazdu została zbudowana akcja utworu. Ścieraniu z drzwi resztek napisu „y ohydy” towarzyszą rozmowy kilkorga bohaterów zebranych w jednym pokoju. Trochę mimochodem udzielają sobie oni nawzajem rad: że brylanty należy ukryć w majtkach, a jeśli brać ze sobą pościel, to wyłącznie tę już wcześniej używaną [zob. Rudzka 2009]¹³. Niektóre z tekstów mówią o Marcu wprost,

13 Dramat ten został – razem z *Czystką* Jarosława Kamińskiego – wyróżniony w konkursie na sztukę teatralną inspirowaną wydarzeniami Marca 1968. Konkurs był organizowany przez „Notatnik Teatralny” i Teatr Polski we Wrocławiu w roku 2007.

realistycznie i paradokumentalistycznie, inne za pomocą metaforycznych i metonimicznych skrótów. Istotny w tym kontekście wydaje się zbiór mini-opowiadań i impresji *Syjniści do Syjamu* Marka Nowakowskiego, powstały w latach 1967-1968 i w całości opublikowany w roku 2009. W krótkich scenkach autor przedstawia punkt widzenia i perspektywę zarówno ofiar oraz świadków katastrofy, jak i jej sprawców. Tu „wydarzenia marcowe” rozgrywają się wszędzie: na ulicy, w zakładach pracy, na zebraniach partyjnych, w domach, przede wszystkim zaś w głowach bohaterów. Nowakowski stara się przybliżyć traumę prześladowanych Żydów oraz przedstawić argumenty tych, którzy w przemówieniu Władysława Gomułki znaleźli przyzwolenie do szerzenia antysemickich resentymentów. Obraz społeczeństwa, jaki wyłania się z tych opowiadań, nie jest szczególnie pozytywny – zamiast heroicznych bohaterów i opozycjonistów walczących ze złym systemem mamy tu (także) zdrajców, denuncjantów i tych, którzy ani szczególnie nie pomogli, ani też nie zaszkodzili prześladowanym kolegom czy sąsiadom. Tragedia Marca wyraża się w używanym ówczesnie języku: „Precz z Żydami, a Żydówki z nami”, „wredny Żydu”, „żydlaczyć”, „agenci syjonistyczni”, „dyrektor Żydek”, „żydowska uroda”, „żydowaty”, „zaszczuty” – takie są w roku 1968 „nocne rodaków rozmowy o życiu, ojczyźnie, przeszłości, przyszłości” [Nowakowski 2009: 84].

Interesującą (gdyż nieoczywistą) opowieść o Marcu przynosi *Bambino* Ingi Iwasów [2008]. Akcja tej powieści toczy się w powojennym Szczecinie: mieście przesiedleńców, uchodźców, ludzi drogi. Narratorka opowiada historię kilku rodzin, których losy okazjonalnie się ze sobą przecinają, wyznaczając nowe punkty odniesienia i konstelacje. Wszyscy bohaterowie tej powieści trafili do Szczecina przez przypadek – widzieli w tym mieście szansę na uwolnienie się od wojennych traum, rodzinnych koszmarów i biedy. Rama czasowa utworu obejmuje okres PRL, choć przesuwana się także na lata przedwojenne. Rok 1968 także i tu został pokazany jako rok zdrady i rozstań. Po jednej stronie barykady mamy Stefana – nauczyciela w liceum, ocalałego z zagłady Polaka żydowskiego pochodzenia – po drugiej Janka – partyjnego działacza z zaoczną maturą, który w tryby

systemu komunistycznego wszedł bardziej z rozpędu (rodzina – praca – awans – stabilizacja) niż rzeczywistego przekonania. Wcześniejsza znajomość (a może nawet przyjaźń) bohaterów w obliczu dziejących się właśnie w Polsce wydarzeń przestaje być ważna. Zagrożony wyjazdem z Polski Stefan nie prosi o pomoc, Janek zaś jej nie oferuje: każdy z nich zdaje się być pogodzony ze swoją socjalną rolą lub przynajmniej odgrywa ją tak, jak najlepiej potrafi. Ani Stefan nie jest krystalicznie czystą ofiarą, ani Janek szczególnie bezwzględny sprawcą; w pewnym sensie obaj wydają się bardzo zwyczajni. Tak zarysowany konflikt nie odbiega od innych przedstawień Marca i nie byłby niczym szczególnym gdyby nie fakt, że towarzyszką życia Stefana jest Ula, wcześniej Ulrike – Niemka (a może dwadzieścia lat po wojnie już Polka niemieckiego pochodzenia?), która po roku 1945 postanowiła pozostać w Stettin (Szczecinie). Na histeryczną reakcję przyjaciółki Anny: „Ależ to niemożliwe, on nie może być Żydem!” [Iwasiów 2008: 200]¹⁴ odpowiada:

A teraz zobacz. Ja, Niemka, autochtonka, żyłam tu z Żydem [...] Tak to dla ciebie wygląda? O to mnie pytasz? Jak inni? Jak te wszystkie baby, które pocieszałam? Którym radziłam? One mi teraz radzą. Nie ma co, radzą mi świetnie. Zapaść się pod ziemię razem z moim Żydem, z moimi hitlerowskimi rodzicami, z moimi herbatnikami. One chętnie by zobaczyły więcej takiego nieszczęścia. Potem, owszem, może by przyszły na stypę – też nieprawdziwe słowa. One, sąsiadki, ukrywają twarze za frankami. Nie chcą wiedzieć, widzieć, rozmawiać. Jak wtedy, kiedy się mawiało: najpierw żydy, potem my. Z pewnością to pierwsze nie ma znaczenia bez drugiego, bo tylko drugie coś ważnego oznacza. [Iwasiów 2008: 203]

14 Narratorka powieści komentuje tę wypowiedź następująco: „Anna tak to wymawia, jakby odkryła jakieś przestępstwo, odstępstwo, niewybaczalne przewinienie. Nie mówi, że nie może wyjechać, zostawić Ulę, odejść. Mówi, kim nie może być. Odkryła coś. Wstydliwą chorobę” [Iwasiów 2008: 200]. Ten komentarz dobrze diagnozuje (najpewniej nie tylko) polski sposób myślenia o Żydostwie jako czymś wstydliwym i upokarzającym: „przestępstwie”, które trzeba „odkryć” i do którego należy się „przyznać”.

Wypowiedź Uli nie tylko wpisuje kampanię antysemicką 1968 roku w kontekst Holocaustu, lecz także pokazuje, że antysemityzm jest problemem uniwersalnym: dotyczy tak samo Niemców jak Polaków czy innych narodów. Reakcje polskich sąsiadek przypominają Uli reakcje dawnych lokatorek, które także trwożliwie spoglądały zza firanek na znikających Żydów. Czy były to tylko *deutsche Frauen*? W Stettinie pewnie tak, a w innych miastach Polski? I jeśli *polnische Frauen* wcześniej „nie ukrywały twarzy za firankami”, to dlaczego robią to teraz? Z perspektywy Uli na Szczecin roku 1968 nakłada się Stettin lat wojny. Jej zakończenie bynajmniej nie oznacza końca katastrofy – opisana scena z *Bambino* pokazuje, że katastrofa oddziałuje nadal, jej złowroga moc uaktywnia się zawsze wtedy, kiedy w grę wchodzi antysemityzm i niechęć wobec obcych. Przy czym nie chodzi tu o ahistoryczne porównania, tylko o świadomość tego, że Holocaust mógł się wydarzyć wszędzie. Opublikowana w roku 2008 książka Iwasiów jest przykładem nowego spojrzenia, ukształtowanego w dużej mierze przez nowe konceptualizacje Holocaustu i stosunków polsko-żydowskich.

W dramacie Artura Pałygi *Żyd Marzec 1968* nie stanowi miejsca akcji, która dzieje się współcześnie, w pokoju nauczycielskim pewnej bliżej nieokreślonej polskiej szkoły w małym miasteczku. W akcji biorą udział dyrektor, polonistka, wuefista, anglistka i ksiądz Krzysiek. Powodem ich zebrania jest konieczność przygotowania szkoły na wizytę pewnego gościa: „[...] tego pana [...] z Izraela. Korzeniami [...] zakorzenionego na naszej rodzinnej glebie” [Pałyga 2009: 200]. Tajemnicza wizyta staje się pretekstem do zderzenia ze sobą różnorodnych, skrajnych poglądów na temat stosunków polsko-żydowskich, Holocaustu i antysemityzmu. W efekcie w rozmowie nauczycieli mieszają się antysemickie stereotypy (dyrektor), populistyczne oceny (wuefista), język politycznej poprawności (polonistka), ignorancja (anglistka) i kicz pozornego pojednania¹⁵ (ksiądz). Przygotowanie komitetu organizacyjnego staje się problemem nie do przewyciężenia – Żyd

15 Termin „kicz pojednania” (*Versöhnungskitsch*) jest autorstwa Klausa Bachmanna. Autor użył go w celu krytyki współczesnych form „pojednania” między Polską a Niemcami [Bachmann 1994].

jest dla obecnych synonimem obcości, równocześnie jako Inny budzi niechęć i agresję. Lęki społeczeństwa postkatastroficznego wyrażają się w następujący sposób:

Dyrektor: Nie wiemy, czy piją kawę, czy jedzą bigos, czy biegają w sztafecie, czy chodzą w dresach czy w czym. Nie wiemy, jak się z nimi witać, co mówić, czego nie mówić, gdzie patrzeć, co robić, co można, czego nie można. Jedyne co wiemy, to to, że mają brody i że pejsy [...].

Wuefista: Co to są pejsy?

Anglistka: Takie makaroniki z włosów.

Polonistka: Dodaje się do zupy w szabas.

Wuefista: Pani sobie jaja ze mnie robi.

Anglista: Nie. One rosną. [Pałyga 2009: 215]

Pałyga z jednej strony bezlitośnie dekonstruuje polskie uprzedzenia względem Żydów, z drugiej natomiast pokazuje, że klęska stonków polsko-żydowskich zaczyna się od klęski języka, w którym już samo słowo „Żyd” jest nacechowane negatywnie. Podczas groteskowych prób wypracowania przez grono nauczycielskie scenariusza spotkania dochodzi do rozliczenia z przeszłością miasteczka i szkoły. Jak się okazuje, tajemniczy gość musiał wyjechać z Polski w marcu 1968 r. Ponadto obecny dyrektor zawdzięcza swoją posadę temu, że w tymże roku inny dyrektor został zmuszony do ustąpienia ze stanowiska. Historie o Marcu w miasteczku to: podsłuchane anegdoty, legendy rodzinne, zasłyszane przypadkiem opowieści, wreszcie własne wspomnienia, które w trakcie zebrania skwapliwie padają z ust nauczycieli – wszystkie one prowadzą do historii Zagłady, konkretnie zaś do zrewidowania mitu o bezwarunkowej pomocy niesionej Żydom przez Polaków. Z perspektywy miasteczka nie sposób oddzielić od siebie historii Zagłady od historii Marca: łączą się one w całość, jako że rozgrywały się w jednej przestrzeni i częściowo miały tych samych bohaterów. Ich wspólnym mianownikiem jest antysemityzm i jego tragiczne skutki. Do dramatu Marca Pałyga dochodzi przez dramat Holokaustu: dopiero jego zrozumienie pozwala zrozumieć tragedię,

która wydarzyła się niecałe trzy dekady później. Podobnie jak dramat Tadeusza Słobodzinka *Nasza klasa*, także utwór *Żyd* jest przykładem „pamięci odzyskanej” [Niziołek 2009: 539]. Bardziej jednak niż o samo wyznanie winy chodzi o empatyczne przypomnienie ogromu tragedii, jakiej doświadczyli Żydzi.

* * *

Pamięć o Marcu (w literaturze) opiera się na pewnych stałych obrazach, wątkach, motywach i wyobrażeniach. Ich źródłem są zarówno doświadczenia autobiograficzne, jak i – w przypadku pokoleń autorów nieznających Marca z autopsji – medialne zapośredniczenia i cyrkulujące w obiegu społeczno-kulturowym praktyki przypominania (filmy, wystawy muzealne, dokumentacje). Odwołując się do ustaleń Alison Landsberg [2004] o inspirowanych medialnie strategiach upamiętniana Holocaustu we współczesnej Ameryce, można uznać, że wraz z upływem czasu i rosnącym znaczeniem kultury masowej także polska pamięć o Marcu będzie się coraz bardziej zmieniać w „protezę”, a więc w rodzaj symulacji, artystycznej interpretacji, w coś doczepionego do pamięci współczesnych pokoleń za pośrednictwem kultury masowej. Problematyka Marca była już przedmiotem filmów (zarówno tych adresowanych do szerokiej publiczności – *Marcowe migdały* Radosława Piwowarskiego czy *Różyczki* Jana Kidawy-Błońskiego – jak i kameralnych w stylu *Zwyczajnego marca* Marii Zmarz-Koczanowicz) oraz komiksów. Można się zastanawiać, czy obok tekstów obrazujących zjawisko pamięci protetycznej wraz z upływem czasu znaczną powstawać także teksty postmemorialne, w których opowieść o Marcu stanie się opowieścią o „brakującej historii”, rekonstruowanej na podstawie materialnych artefaktów, opowieści rodzinnych, znaków i śladów. Byłoby wskazane, by powtórzenie i powrót tego, co pierwotnie wyparte, nastąpiło także w odniesieniu do problemu sprawców. Czy czasowa latencja i jedno- lub dwupokoleniowy dystans sprawią, że w literaturze polskiej zaczną się pojawiać głosy tych, którzy dorastali pośród opowieści o konieczności pozbycia się Żydów z Polski (głoszo-

nych przez rodziców i dziadków)? Czy w kulturze polskiej znajdzie się miejsce na (post)traumę sprawców?

Wzajemne przenikanie się dyskursów katastroficznych i post-katastroficznych bez wątpienia pełni ważną społecznie funkcję: jest sposobem radzenia sobie z upiorami przeszłości. Staralam się pokazać, że kulturowe zmagania z Marcem są w Polsce równocześnie zmaganiem z Zagładą – poprzez analizę i aktualizację antysemitycznej kampanii dokonuje się także refleksja nad współudziałem Polaków w Holocauście. W odniesieniu do polskiego antysemityzmu katastrofa nie jest jednak „punktem zwrotnym” czy „przewrotem” – antysemityczne schematy, wyobrażenia i wizerunki były obecne przed nią, w jej trakcie i po niej. Nie można więc liczyć, że symboliczne wyznanie grzechów przyniesie katarskie oczyszczenie.

Z Marcem 1968 wiążą się wreszcie także inne problemy, które wymagają refleksji i analizy, a które tylko w niewielkim stopniu są przedmiotem artystycznych reprezentacji. Najważniejszym z nich jest kwestia tzw. żydokomuny, a więc pojęcia stale obecnego w dyskursach antysemitycznych – zwłaszcza w roku 1968 – a mimo tego nadal stanowiącego dla kultury polskiej ogromne wyzwanie. Poza ważnym filmem Anny Zawadzkiej *Żydokomuna* trudno odnaleźć inne przykłady kulturowego mierzenia się z tym problemem. Rezerwa wobec tego tworu pojęciowego i związanych z nim sensów w kontekście Marca wiąże się z brakiem obiektywnej oceny PRL i tzw. komunizmu tudzież jego ideologiczną interpretacją. Tymczasem, co pokazała w swoim filmie Zawadzka, komunizm to nie tylko „dyktatura” i „totalitaryzm”, w związku z czym nie ma potrzeby usprawiedliwiać akcesu Żydów do partii czy też starać się sztucznie minimalizować roli tego zdarzenia. Trauma Żydów wysiedlonych z Polski w latach 1967-1986 nie brała się wyłącznie z lęków holokaustowych, była także efektem współczesnej, nacjonalistycznej polityki – nie tylko w wykonaniu władzy polskiego państwa, lecz także jego obywateli. Żyd-komunista stawał się kimś podwójnie wykluczonym, niepasującym do wizerunku „prawdziwego Polaka” (cokolwiek by ten termin miał oznaczać). W kontekście Marca 1968 może zastanawiać, że w sytuacji, kiedy zdecydowana większość społeczeństwa brała udział w „kolabora-

cji-niekolaboracji” [Fik 1997: 71]¹⁶ z ówczesną władzą i systemem, określenie „żydokomuna” trafiało na wyjątkowo podatny grunt i znajdowało wielu zwolenników. Komunizm Żydów stawał się podejrzany niejako *per se*, gdyż był komunizmem nie polskim, tylko żydowskim. Można przypuszczać, że o ile po Jedwabnem Marzec 1968 niejako musiał zostać osadzony w kontekście Zagłady, to wraz z upływem czasu stanie się on tematem innych przedstawień i kontekstualizacji, także w literaturze.

Bibliografia

- Artwińska Anna (2015), *Zasłużona rodzina polska albo marcowe gry w genealogię*, w: *Rok 1966. PRL na zakręcie*, red. Katarzyna Chmielewska, Grzegorz Wołowicz, Tomasz Żukowski, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa, s. 361-380.
- Bachmann Klaus (1994), *Niemieccy rewanżyści i polski antysemityzm, czyli kicz pojednania. Marnowane szanse dialogu*, „Rzeczpospolita”, 22 listopada.
- Buryła Sławomir (2013), *Proza epoki Marca i wokół Marca’68*, „Ruch Literacki”, z. 2, s. 219-237.
- Cała Alina (2012), *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Nisza, Warszawa.
- Dahlmann Hans-Christian (2013), *Antisemitismus in Polen 1968. Interaktionen zwischen Partei und Gesellschaft*, Fabre Verlag, Osnabrück.
- Dasko Henryk (2008), *Dworzec Gdański. Historia niedokończona*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Derkaczew Joanna (2009), „Podpaliłem Polskę” [rozmowa z Sewerynem Blumsztajnem], „Notatnik Teatralny”, nr 56-57, s. 66-69.
- Długosz-Kurczabowa Krystyna (2009), *Słownik etymologiczny języka polskiego*, PWN, Warszawa.
- Eisler Jerzy (2006), *Polski rok 1968*, IPN, Warszawa.

16 O Marcu z perspektywy autobiograficznej i generacyjnej autorka pisała: „Wszyscy byliśmy po właściwej stronie: studentów, ‘Kisielewskich’, ‘Michników’ oraz ‘syjonistów’ żegnanych na Dworcu Gdańskim. Żaden z tekstów przez nas napisanych nie zawierał niczego, pod czym chciałoby się teraz wymazać swój podpis. To, że ukazywały się w pismach, których redaktorzy naczelni popierali «kampanię marcową» wydawało się jakby sprawą przypadku. [...] Tym bardziej, że była to wówczas forma współegzystencji z systemem raczej powszechna” [Fik 1997: 71].

- Fik Marta (1997), *Marzec '68. Za kogo się wstydzimy?*, w: tejeż, *Autorytecie wróć? Szkice o postawach polskich intelektualistów po październiku 1956 r.*, Script, Warszawa, s. 67-85.
- Forecki Piotr (2010), *Od Shoah do Strachu. Spory o polsko-żydowską przeszłość i pamięć w debatach publicznych*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Głowiński Michał (2010), *Kręgi obcości. Opowieść autobiograficzna*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Grynberg Henryk (2003), *My, Żydzi z Dobrego*, w: tegoż, *Monolog polsko-żydowski*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec, s. 88-104.
- Iwasiów Inga (2008), *Bambino*, Świat Książki, Warszawa.
- Jedlicki Jerzy (1993), *Żle urodzeni czyli o doświadczeniu historycznym: scripta i postscripta*, Polityka, Warszawa.
- Kertész Imre (2003), *Eureka*, w: tegoż, *Język na wygnaniu*, W.A.B., Warszawa, s. 207-217.
- Korb Viktoria (2006), *Ni pies ni wydra... marzec '68 we wspomnieniach warszawskiej studentki*, Studio Emka, Warszawa.
- Koselleck Reinhart (2003), *Zeitschichten. Studien zur Historik*, Suhrkamp, Frankfurt am Main.
- Krupa Bartłomiej (2013), *Opowiedzieć Zagładę. Polska proza i historiografia wobec Holocaustu (1987-2003)*, Universitas, Kraków.
- Kuryluk Ewa (2009), *Frascati*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Kusiak Joanna (2008), *Inteligencja a Marzec. Rozmowa*, „Kwartalnik Historii Żydów” nr 4, s. 459-475.
- Landsberg Alison (2004) *Prosthetic Memory. The Transformation of American Remembrance in the Age of Mass Culture*, Columbia University Press, New York.
- Leociak Jacek (2008), *Instrumentalizacja Zagłady w dyskursie marcowym*, „Kwartalnik Historii Żydów”, nr 4 (228), s. 447-458.
- Levy Daniel, Sznajder Natan (2007), *Erinnerung im globalen Zeitalter: Der Holocaust*, Suhrkamp, Frankfurt am Main.
- Łoziński Mikołaj (2012), *Książka*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Molisak Alina (2008), *Kilka uwag o różnych odmianach „marcowych” narracji*, w: (Nie)ciekawa epoka? *Literatura i PRL*, red. Hanna Gosk, Elipsa, Warszawa, s. 275-288.
- Niziołek Grzegorz (2013), *Polski teatr Zagłady*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Nowakowski Marek (2009), *Syjonści do Syjamu. Zapiski z lat 1967-1968*, Świat Książki, Warszawa.
- Pałyga Artur (2009), *Żyd*, „Notatnik Teatralny”, nr 56-57, s. 196-243.
- Rudzka Zyta (2009), *Fastryga*, „Notatnik Teatralny”, nr 56-57, s. 250-282.

- Snyder Timothy (2011), *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, przeł. Bartłomiej Pietrzyk, Świat Książki, Warszawa.
- Szczypiorski Andrzej (1989), *Początek*, Instytut Literacki, Paryż.
- Tokarska-Bakir Joanna (2004), *Rzeczy mgliste. Eseje i studia*, Pogranicze, Sejny.
- Tokarska-Bakir Joanna (2012), *Okrzyki pogromowe. Szkice z antropologii historycznej Polski lat 1939-1946*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Torańska Teresa (2008), *Jesteśmy. Rozstania '68*, Świat Książki, Warszawa.
- Tulli Magdalena (2012), *Włoskie szpilki*, Nisza, Warszawa.
- Wiszniewicz Joanna (2008), *Opowieści pokolenia Marca*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Zawadzka Anna, reż. (2010), *Żydokomuna*, produkcja: Archiwum Etnograficzne.
- Zawadzka Anna (2013), *Kawior w sowieckiej ambasadzie*, „Recykling Idei. Pismo Społecznie Zaangażowane”, nr 13, s. 178-179.

Anna Artwińska

“Traumas from the Holocaust Have Revived”. March 1968 as a Polish Postcatastrophic Narration

The article discusses select literary images and presentations of March 1968, which are treated as an example of a postcatastrophic narration. The author states that the events of the years 1967-1968 are often depicted in Polish literature as a kind of a “recurring catastrophe” – predicting an event of the calibre of the Holocaust. Similarities and parallels can be noticed on the artistic level (ways of representation) and ideological (judgement of events). Consequently, the catastrophe does not fulfil its cathartic function and does not become a breakthrough, instead its characteristic features are repetitions and new configurations. Finally, the author asks whether, and to what extent, Polish remembrance of March overlaps with the remembrance of the Holocaust, and to what degree the struggle with anti-Semitism in 1967-1968 was simultaneously a struggle with anti-Semitism during WWII.

Keywords: anti-Semitism; March 1968; postcatastrophe; remembrance; perpetrators; victims; witnesses.

Anna Artwińska – doktor nauk humanistycznych, studiowała polonistykę, dziennikarstwo i slawistykę w Poznaniu i Freiburgu Bryzgowijskim. Pracuje jako adiunkt w Instytucie Slawistyki na Uniwersytecie w Hamburgu. Człon-

kini Ośrodka Studiów Kulturowych i Literackich nad Komunizmem IBL PAN w Warszawie. Zainteresowania badawcze: literatura romantyzmu, realizm socjalistyczny, pamięć i postpamięć o komunizmie, *postcolonial studies*, koncepcje pokolenia i genealogii (w odniesieniu do literatury polskiej i rosyjskiej). Ostatnie publikacje: *Komunizm i/a sprawcy* („Teksty Drugie” 2013, nr 3); *Jacek Dehnel's widersprüchliche Positionen? Selbst- und Fremdwahrnehmung eines polnischen Autors*, w: *Künstlerinszenierungen. Performatives Selbst und biographische Narration im 20. und 21. Jahrhundert*, red. Christopher Laferl i Anja Tippner (2014); „Zasłużona rodzina polska” albo marcowe gry w genealogię, w: *Rok 1966. PRL na zakręcie*, red. Katarzyna Chmielewska, Tomasz Żukowski (2015); *Studies on Socialist Realism. Polish View*, red. Anna Artwińska, Grzegorz Wołowicz, Peter Lang [w druku].